

Dziedzictwo



50-ta rocznica śmierci Juliana Przybosia 1970 – 2020

Wiersze Uty Przyboś i poetów Oddziału ZLP w Rzeszowie poświęcone pamięci autora *Śrub:*
Zdzisławy Górskiej, Mieczysława A. Łypa, Marii Stefanik, Bogdana Stangrodzkiego
i Stefana Żarowa.

Hanna Krupińska-Łyp

Inspiracje

Myśląc o życiu i twórczości Juliana Przybosia można przywołać słynne horacjańskie „non omnis moriar”. Spuścizna polskiego poety, tak bardzo znacząca dla współczesnych mu artystów, nadal ma wielką siłę oddziaływania. I w chwili obecnej, 50 lat po jego śmierci, powstają nadal wiersze zainspirowane dziełem poetyckim autora *Równania serca*.

Naturalną spadkobierczynią dorobku twórcy jest jego córka, Uta Przyboś, poetka i malarka. Wydała już kilka własnych tomików, w których odbiorca łatwo odnajdzie świadectwa jej silnego emocjonalnego związku z ojcem. W wierszu *Życiorys* autorka nawiązuje do genezy swojego niebanalnego imienia, wskazując na imię matki, Danuty, którego końcowa część stała się imieniem córki. Wspomina też o wierszu japońskim i o księżnej Ucie z gotyckiej katedry. Rzeczywiście w Saksonii, w katedrze w Naumburgu około roku 1249 ustawiono na filarach i w międzykolumnowych pionowych pasach figury tych księżąt saskich, którzy w początkach XI wieku byli fundatorami romańskiego kościoła w Naumburgu. Znaleźli się wśród nich księżna Uta von Ballenstedt, żona margrabiego Miśni i jej mąż, książę Ekkehard II. Jej niemieckie imię – pochodzenia nordyckiego – oznacza „zamożna”, bywało także imieniem męskim (w ok. 3%). Zarówno wewnątrz katedry, jak i posągi fundatorów uznane zostały za jedne z najcenniejszych dzieł sztuki gotyckiej. Rzeźba przedstawiająca księżną Utę ukazuje młodą, piękną kobietę, owiniętą obfitym płaszczem. Nie jest ona realizacją obowiązujących kanonów sztuki gotyckiej, jej swoboda i ekspresja zawsze robiły na odbiorcach wielkie wrażenie. Była szczególnie popularna w wieku XIX i XX, uznano ją też za ideał niemieckiej kobiety. Jak widać, niezwykle imię, wybrane dla córki przez Juliana Przybosia, ma także niezwykłą proveniencję.

W poezji Uty Przyboś łatwo odnaleźć rzeczy i zjawiska, które fascynowały jej ojca. Wędrując jego śladami, podziela jego zainteresowania literaturą i sztuką. Daje też świadectwo wspólnych wędrówek i doznań, jak na przykład:

Urodzony na początku zeszłego wieku,

*pokazał mi ją gdy miałam lat dwanaście
Zawarliśmy komunię tęczami witraży
N.D.A.D.2004*

Chodzi oczywiście o spotkanie z ulubioną Katedrą Notre-Dame, która jawi się w poezji obojga w różnych interpretacjach.

Wśród motywów i elementów świata przedstawionego w utworach Uty zdecydowanie dominuje Gwoźnica, miejsce urodzin i pochówku Juliana Przybosia. Dość przytoczyć kilka tytułów: *Miejsce na ziemi, Kwiecień w Gwoźnicy, Znow Gwoźnica-2015, Przebiśniegi w Gwoźnicy, Zima w Gwoźnicy*.

Podmiot liryczny skupia tu uwagę na rozległych, pięknych pejzażach. Wzgórza, lasy, łąki, brzozy, kwiaty budzą euforię, pomagają zapomnieć o smutku:

*ale lzy nie wydrążą śladów jak szemrzące tu strumyki
bo radość zbyt wielka wznosi się
po krągłości jabłek, czerwieni buków,
lagodnym łukiem pagórków – w błękit.
Nawet gdy mgła przesłania dalsze szczyty...
Miejsce na ziemi*

Jesień sprawia, że drzewa oszałamiają kolorami liści, a zima daje uspokojenie płynące z przekonania, iż chwilowo zamarła przyroda znow ożyje.

W tym pejzażu jednak znajduje się cmentarz i grób ojca, jak wynika z kontekstów, odwiedzany w różnych porach roku.

*Stałam bezradnie, bez słowa.
A we mnie był jego akcent miękki, drobne dłonie i oczy jasne.*

Siła wspomnień prowadzi do oczekiwania na znak – znak z zaświatów. Może to być sarna czy bażant, pojawiające się znikąd, a nawet „jedno jedyne jabłko czerwone rozbłysło. Na znak!” Poczucie perspektywa bytowania zmarłych w ich nowym życiu i możliwości kontaktu z nami.

Pojawia się w poezji Uty tak charakterystyczny dla twórczości jej ojca mit solarny i kosmiczna perspektywa widzenia Ziemi.

*istniejemy na trzeciej od Słońca planecie
najpiękniej osadzeni
Zjednoczeni z tą gwiazdą jedyłą, naszą.
W kręgu Słońca na wieczność
toczącego się w ciepłe na tym globie Życia.
Zima w Gwoźnicy*

Takie postrzeganie pomaga pogodzić się ze strukturą wszechświata i z kolejną ludzkich losów, ze śmiercią i przemijaniem.

*I pojęłam doskonałość kosmicznego
Ziemia - Słońce Krążenia
Mądrego*

Zima w Gwoźnicy

Łatwo zauważyć, że wiersze Uty Przybosia na swój sposób są bliskie twórczości jej ojca. Często podejmuje ona podobne problemy egzystencjalne, próby zrozumienia rzeczywistości, posługuje się podobnym obrazowaniem i poetyką, co nie znaczy, że nie eksponuje własnej indywidualności. Świadomie zachowuje dystans i kreuje swoje widzenie świata.

Liryka Juliana Przybosia stała się swoistym wzorem i źródłem inspiracji dla poetów z Oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie. Mają oni sposobność, często bywając w Gwoźnicy, widzieć pejzaże i miejsca tak bliskie twórcom, który chciał spocząć na szczycie Patry. To jego marzenie nie zostało

zrealizowane. Jednak z miejsca, w którym na cmentarzu gwoźnickim znajduje się jego grób, widać niezbyt odległe ulubione wzgórze poety. Krajobrazy Gwoźnicy dominują w twórczości przywołanych poniżej autorów, można jednak także znaleźć tu fascynacje sztuką, zwłaszcza architekturą. Przywołując ulubiony motyw Przybosia Mieczysław A. Łyp pisze:

*Dzień wydźwignięty światłem
jak biała katedra Notre Dame
białymi lukami kamienia
Dyptyk gwoźnicki. Część I*

*Dziś głos ojca jeszcze raz spina
zachwyt nad katedrą Notre Dame
z bielą podkarpackiej tarniny
Powidok*

Ta gotycka świątynia wielokrotnie była natchnieniem dla ojca Uty, nie umniejszając jednak jego fascynacji naturą.

Mieczysław Łyp wspomina także o malarstwie (np. van Gogha), muzyce i o dokonaniach literackich autora *Równania serca*:

*W dolinach i w tartaku dźwięczą onomatopeje
W jesiennym ale pełnym jeszcze błękitu przestworze
Kwitną metafory końskie lby mgławice
Szukają miast maszyn mas
oficyn zwrotnic linii gwaru
oberka Naprawy Paryża Olimpu
Fantazja polska*

Warto podkreślić, iż mówiąc o liryce Przybosia, Łyp odwołuje się też do jego poetyki, szukając najbardziej adekwatnych metafor.

Ciekawego połączenia muzyki z poezją dokonała w wierszu dedykowanym Ucie Przyboś Zdzisława Górską:

*Deszcz zamienić westchnieniem
w akord znajomego fortepianu ojca
i delikatnego śpiewu dziecka
Trwa ten dźwięk zwielokrotniony,
uniesiony na zawsze wysoko jak
Katedra Notre Dame
zastygła w gotyku „równaniem serca”
Fortissimo wspomnień*

Autorka kontynuuje ten wątek, odwołując się jeszcze do muzyki organowej. Można tu odnaleźć niejednokrotnie występujące w liryce zjawisko synkretyzmu sztuk. Trzeba podkreślić, iż Zdzisława Górską w swojej twórczości często daje świadectwo żywego zainteresowania architekturą, kreując wizje gotyckich świątyń, renesansowych i współczesnych budowli, bazując na doświadczeniach z wielu odbytych podróży. Na ogół świetnie posługuje się jeszcze kolorem, co w przypadku cytowanego wyżej fragmentu w odniesieniu do wizji katedry – aluzji literackiej do poezji Przybosia – nie było w konstrukcji obrazu najważniejsze.

Górską jednak przede wszystkim zafascynowana jest pejzażem Gwoźnicy, najczęściej w swojej ulubionej porze roku – jesieni. Podkreślając emocjonalny związek Juliana Przybosia z tą ziemią, pisze:

*Jesienią cichnie Gwoźnica
Pola i ugory poważnieją w sepii*

wyschniętych traw
Tylko brzozy jasnym
płomieniem wspomnień
otaczają widnokrąg
Córka poety odkrywa
zaklęty w wierszu krajobraz
i szept traw
Wraca do pierwszych ścieżek i dróg
z których ojciec odlatywał
w świat wiedzy
Śladami ojca

Został tu podkreślony silny nie tylko emocjonalny, ale i intelektualny związek między poetą i jego córką, która zamierza iść w ślady ojca.

W wierszu *Andante z jesienią w Gwoźnicy* Górską kreuje bardzo kolorowy krajobraz. Rude buki, niebieska głębia, czerwony zachód, lśniące skiby oranej ziemi, żółte modrzewie, czerwone owoce głogu, brzozy, amarantowe słońce – wszystko to zdaniem autorki można odnaleźć w wierszach Przybosia. Zostaje tu też przywołane magiczne słowo – powidok, które bardzo często pojawia się w odniesieniu do twórczości autora *Równania serca*. W tym wierszu Zdzisławy Górskiej znajduje się też motyw cmentarza i grobu poety, nieodłącznie związany z Gwoźnicą. Autorka przywołuje słowa Przybosia, który chciał spocząć „śród oraczy”. Wprawdzie chciał być pochowany na Patrze (mieszkańcy Gwoźnicy nie stosują formy Patra, tylko Patria, chcąc zapewne zmienić etymologię tej nazwy), w nadziei, iż tam będzie bliżej słońca, jednak okazało się to niemożliwe.

Te same motywy eksponuje poetka w wierszu *Marcowy dzień*, zamykając go niemal horacjańską formułą:

*Mosiądz prostych liter na granicie
zamyka przestrzeń, którą zawarł
poeta w wersach mocniejszych od czasu*

Nieco inaczej (w niektórych tekstach) postrzega krajobrazy gwoźnickie Mieczysław A. Łyp. Pociąga go wiosna, lato, zieleń i słońce. Tak widzi Gwoźnicę w wierszach: *Dyptyk gwoźnicki. Część I*

*W kryształach powietrza
złocistość słoneczność błękitność
jak w obrazach van Gogha
wyznaczały
urok mapy pogody
mijającego właśnie południa
mijającej właśnie chwili*

Pojawiają się tu jeszcze: słońce, róża, słowik. Wszystko to ma być antidotum na zmierzch, noc i – być może – śmierć. Taka fascynacja pogodnym pejzażem pojawia się jeszcze w kilku tekstach. Warto przytoczyć obraz z wiersza o znamienym tytule: *W solarnym kręgu*:

*Stoję do dziś w tej wiośnie
Widzę wieś uczepioną wzgórz
Odślaniam widoki na pagóry
Samotna wierzba na wielkiej łące
na nowo pilnuje czasu i przestrzeni
Łąka jak paryski plac – piękna kusząca
Nie słychać jednak rżenia rozwianej kobyły*

- tylko jak dawniej
„ustawiczne wybuchy zieleni”
i ustawiczny szum zielonych dębów
One powinny cię pamiętać...

Tutaj miejsce jest szczególne: nie cmentarz, a postument pamięci Juliana Przybosa, postawiony przez jego brata, Władysława, w miejscu rodzinnego domu, z płaskorzeźbą twarzy poety na kamiennym kręgu – aluzją do tarczy słonecznej.

W takim bujnym, pełnym zieleni, drzew, roślin, słońca, ziół i kwiatów, kreowanym w poezji Łypa krajobrazie są jednak sygnały mroku, chłodu i zapomnienia. Dotyczy to przede wszystkim zapomnianej i zaniedbanej chaty, będącej niegdyś muzeum Juliana Przybosa. Zamknięty, zniszczony budynek tonie w wodnym rozlewisku, butwiejąc w opuszczeniu. Pojawia się tu też cmentarne wzgórze, które ma jednak swoją ważną funkcję – utrwalanie pamięci.

*Nad świętym cmentarnym wzniesieniem
unoszą się tamte zdarzenia
fragmenty płynącej wciąż wieczności
odległe wołania
coraz bardziej zamazane imiona*

Zostaje tu podkreślona świadomość przemijania i pesymistyczne przekonanie, że następujące po sobie pokolenia utracą w końcu pamięć każdego ważnego dorobku jednostki.

W wierszach Mieczysława A. Łypa, poświęconych Julianowi Przybosiowi, został też wyraźnie podkreślony mit solarny. Począwszy od tytułu liryku *W solarnym kręgu*, w którym jasność słońca została powiązana w twarz poety, utrwaloną na postumencie i jest wyraźną aluzją do wiecznego trwania, aż do różnorodnych cytatów, aluzji literackich i odwołań do twórczości Przybosa.

*Chciał spocząć nie w Czarnym Ogrodzie
a na Słonecznej Wysokości
wiedział że tu słońce słoneczko słońko
Byłoby z nim
w głębinach i na wysokościach
Z podróży do Gwoźnicy*

Słońce ze wzgórz Gwoźnicy, jasność twarzy, jasność dnia, „rozkwitające w słońcu metafory”, „wzgórza płonące, południową jasnością”, „słoneczność Przybosiowych pagórów”, jasność wsi, jasność widnoką – to metafory (a szczególnie charakterystyczne epitety), które tworzą w poezji Łypa niezwykle klimat, świadczący o fascynacji tym pogańskim niemal umiłowaniem słońca, które uważny odbiorca znajdzie w twórczości autora *Miejsca na ziemi*.

Zarówno do motywu słońca, jak i pejzażu Gwoźnicy nawiązuje poetka, Maria Stefanik, w swoich wierszach zadedykowanych Julianowi Przybosiowi. Podkreśla ona inspirującą funkcję piękna gwoźnickich krajobrazów:

*Na glebie Pogórza
niewdzięcznej dla rodzin
ze ścieżką kamienistych wąwozów
gdzie radością oczu
falowane leśne pagórki
w promieniach pełnego słońca,
które posiada tu wybraną krainę
i rozległy horyzont
aby darować talent.*

Natchnieni Gwoźnicą

Jak powiedział Johann Wolfgang Goethe: „Kto poetę chce zrozumieć, musi pojechać do jego kraju”. To trafne spostrzeżenie znajduje swe odbicie w liryku Marii Stefanik, która sugeruje, iż ziemia rodzinna jest źródłem natchnień dla artysty, zarówno poety, jak i malarza. Ma tu na myśli nie tylko Przybosia, ale też gwoźnickiego malarza – samouka, Zygmunta Zabłyszczę (co poświadcza dedykacja). Ten szczególny walor pejzażu zostaje podkreślony w liryku poetki – *Pamięć*, gdzie pojawia się motyw raję, leszczyny, potoku („klarownego”), ton fujarki, „Radość przestrzeni/ponad horyzont”. Wszystko to generuje „pierwszy dziecinny wiersz: *Poemat o nocy*”. Cała ta atmosfera powoduje, że poeta:

*Pozostał wolnym
w części swojej ziemi –
rodzinnej Gwoźnicy
ciągle otwartej w poezji*
Poeta

Mówiąc o wierszach Marii Stefanik, poświęconych Przybosiovi, trzeba odnotować fascynację autorki antologią poezji ludowej *Jabłoneczka*. W liryku o tym samym tytule autorka wyraża swoje uznanie dla trudu poety, który pracowicie pozbierał elementy autentycznej sztuki ludowej: muzyki, tańca, pieśni.

*W oddechu z naturą
doznania obrzędy i zaklęcia,
wiejskie rymowanki
ożywione pamięcią folkloru
rodzinnej ziemi.*
Jabłoneczka

Takie skrupulatne gromadzenie różnorodnych talentów wsi, zdaniem Stefanik, ma ogromne znaczenie dla zachowania autentycznego dziedzictwa narodu.

Bardziej refleksyjny niż bazujący na obrazowaniu wiersz Bogdana Stangrodzkiego ma znamienity tytuł: *Nad grobem Juliana Przybosia*. Rozważanie odwiecznego problemu między tym, co poeta chciałby powiedzieć, a tym, co powiedzieć jest w stanie – jak stwierdził Adam Mickiewicz:

*Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trzudzi;
Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie;
Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie
A słowa myśl pochłona...*
Dziady cz. III

Określenie w liryku Stangrodzkiego *Chybione słowa* może świadczyć o trudnym procesie twórczym, w którym nie zawsze można osiągnąć zamierzony efekt. Jednak zdaniem autora, który zwraca się do Przybosia jak do adresata lirycznego – apostroficznie – poezja autora *Narzędzia ze światła* działa na odbiorcę i to działa bardzo pozytywnie:

*Chodząc na palcach milczenia
Rozwiązałeś moje równanie serca
budząc miłość do wszystkich ludzi*
Nad grobem Juliana Przybosia

Chyba każdy twórca miałby wielką satysfakcję z tak skutecznego wpływu na emocje czytelnika. Wiersz kończy wizja leśnego zacisza, porównanego do raję ze względu na niezwykley zapach leśnego storczyka i postać matki. Całość, bardzo oszczędna w poetyce, zdaje się realizować postulat Juliana Przybosia „najmniej słów” – tak mocno jest skondensowana.

Zbiór wierszy zamyka liryk Stefana M. Żarowa, także zadedykowany Julianowi Przybosiovi, pod znaczącym tytułem *Międzysłowie*, nawiązującym do awangardowej poetyki. Autor odwołuje się także do pejzażu Gwoźnicy, ale jest to kreacja zupełnie inna niż poprzednie, ułożona jak mozaika z urywanych

skojarzeń, niezbyt dosłowna. Przywołane słynne wzgórze – Patra – ma tu formę stosowaną lokalnie – Patria, być może dla wzmocnienia związku z tradycją Gwoźnicy. Znamienne jest odwołanie do mitu solarnego w zwrocie „światło Gwoźnicy”, ukazywanie rozświetlonych przestrzeni i elementów warsztatu twórczego. Odbiorca znajdzie tu też aluzję do motywów architektonicznych w poezji Juliana Przybosia – „wędrownka pod strażą witraży” tak, jak i do elementów jego kolorystyki:

*czerwień mieni się z rudością blasku
nikle płomienie dopalają codzienność
oczy nadal skierowane na marzenia
wewnętrzną ekspresję
emanację słów*

Autor *Międzysłowia* wskazuje na siłę oddziaływania poezji Przybosia i niektóre cechy procesu tworzenia – pracę nad adekwatnością i ekspresją słowa.

Wśród zgromadzonych tu tekstów odbiorca spotka liryki o bardziej tradycyjnym i bardziej nowoczesnym kształcie, zróżnicowanej poetyce i ekspresji. Łączy je zawarte w tym różnorodnym przekazie przekonanie o wysokiej jakości artystycznej i wielkiej wadze poetyckiego dzieła Przybosia. Minęło pół wieku, a jego wiersze są nie tylko natchnieniem dla młodszych poetów, nie tylko szkołą poetyckiego warsztatu, ale i ważnym przesłaniem etycznym dla potomnych.



Praca autorstwa Uty Przyboś

Uta Przyboś

N.D. A.D. 2004

Pędzą pokolenia dookoła rzeczy
zapobiegliwie bezmyślne.
Ona stoi pośrodku
jak Wenus bezręka:
wiesz nie wznosi,
zagubili

krążąc uczepieni iglic- bagietek,
w które chleb przemienili.

Odrapana z kolorów (rozprysły się po sklepowych witrynach?)
oblekła czerń żałoby.
Nie dali jej spokoju:
odarli do białych kości.

Urodzony na początku zeszłego wieku
pokazał mi ją gdy miałam lat dwanaście.
Zawarliśmy komunię tęczami witraży
więc
własnym ciałem czuję jego zmaganie
o ...
(Kamień cudzej myśli tak ciążył na sercu?
Urodzonymu na samym początku zeszłego wieku).

Dawno powieki już zamknął
w powidokach widzi barwy rozet odwrotnie?

Dziś idę na mszę wieczorną,
wstępuję na wyspę,
zatapiam się w zmalłym wieżowcami wnętrzu
widzę:
przewrócona arka tonie dnem do góry.
Czarne luki rozet zanurzone w ocean niewiary.
Nawet Ona niedowierzaniem odchyłona od Niego...

Wtem:
woda przemieniona!

Zapamiętane
zlewają się kolory witraży w podniesienia bieli!
(czarny ksiądz rozdawał ją do ust różowych).

I:
runęły organy ogromem odwracając przestwór,
nie obciąża krzyża lecz w górę go wnosi!

Równamy serca
w samym sercu Naszej Pani

Życiorys

„uta” to krótki wiersz japoński
i księżna
strzełiście gotycką zdobiacą katedrę

jestem

pragnął życia napiętego do
ostatecznego spełnienia
w wybuchu

światłości
ojciec
poeta

„uta” - zdrobnienie Danuty
(prosto z Sienkiewicza)
malarki - matki
(rodzice się ujrzeli chcąc pomóc
malarzowi powidoków)

dojrzałą ochrzcił ksiądz - poeta

tata opromieniał fotonami słów
Niewymowne
jak wędrowiec drogę światłem zmyślnej latarki
ksiądz dziergał poezję jak ciepłą rękawiczkę
żeby łatwiej złapać Pana Boga za nogi

Julian: „mowo niesłowną jasność ocal”
Jan chciał ufać w bezsłownej modlitwie

obaj zamilkli
rozpięta między myślnikiem zen a wykrzyknikiem gotyku
powidok
piszę
są

***Zamówilem na ziemi stos dla siebie u słońca.
Mowo, niesłowną jasność
ocal.***

Pojechałyśmy na to miejsce, (zagłębienie w ziemi?)
wypełnione po brzegi moją o nim pamięcią.
Na zastygłej lawie – granitowej płycie – litery:
imię i nazwisko
i prośba gwieździsta:
żądanie palące od słowa, ode mnie...?

Kilka liter wypadło:
„A” wstawili koślawe, „L” ciemniejsze, „Ś” krzywe...
- to nawet fajnie, ożywia – powiedziała córka.

Litery „Napisu” są mniejsze, żadna nie wypadła,
bo prośba niespełniona?
Najwyższa. Piekąca.
Jaka mowa? Kim i w kim brzmiała?
Przecież nad nami też kamień zapadnie.
I jasność jaka? Wieczna?

Stałam bezradnie, bez słowa.
A we mnie był jego akcent miękki, drobne dłonie i oczy jasne.

O znak poprosiłam (już raz, kiedyś – sarna znikąd wyskoczyła).

I zeszyliśmy z cmentarnego, niechcianego wzgórza,
widziałam szczyt Patrii – tam myślał wdążyć się w Ziemię
jeśli już nie dali mu ogniem rozjaśnić.

Zeszyliśmy w dół do pól naszych dziadów i płonęły krzewy
jesienne jak wtedy,
kiedy byłam tu po raz pierwszy, on w drodze ostatniej.

Nowe domy i ludzie wzdłuż szosy, a ja czułam aż po kości w rozoranej ziemi trud przodków, którzy w
miłości i nienawiści wrywali pokarm z tego skrawka planety.

Opuszczony śmiertelnie dom stryja wytrzeszczał puste okna, powiększając niebo, rozkrzewiona bujność
zarastała to wzgórze, z którego moja babka oglądała mijający czas na pagórkach.

Wysokie trawy i jeżyny czepliwe pięły się do jabłoni przygiętej do ziemi.

I wtem:

jedno jedyne jabłko czerwone rozbłysło.

Na znak!

Pyszne.

I wiem:

JASNOŚĆ ocalała!

W Gwoźnicy 2012

Małgosi i Pawłowi

To jest rok soczysty obfitości jabłek.

Obciążone gałęzie czule obmacują ziemię.

Kuszą.

Powrotnie staję nad grobem.

Wyrzucam zeschnięte kwiaty, strzepuję żółty liść, odklejam ze znicza kod kreskowy. Lekki zapach siarki
przy potarciu zapalki. Płonie jasność chwilowa. Po szarej płycie idzie mrówka, okrąża „O”, przemyka
między „B” a „Y”

i dąży do mrówczej przyszłości. Gdzieś niżej – we wsi – gdacze kura: nowe znów jajo na ziemi.

Odrywam ciężki wzrok

od biało-czarnych plamek granitu

unoszę polami i lasami na wzgórzach

w niebo bez drobiazgów

chmur.

Czyste.

Schodzę, kury rude niczym opadłe liście grzebią w ziemi.

Niezerwane jabłka upadają,

brązowieją z konstelacją białych plamek pleśni .

W Gwoźnicy znam dobrych ludzi.

Miejsce na ziemi

To miejsce na ziemi formowała woda i powietrze.
Potem przodkowie-oracze.

Na wzgórzach brzozy nasyczone letnim Słońcem
drżą modlitewnymi chorągiewkami liści:
ozłoczone połączą się z tą ziemią.
Ja odchodzę.

Obroty Ziemi powrócą znów liście.

Moją twarz rzeźbiło przez lata gdzie indziej powietrze
i
przestrzeniała.

Wiatru mam coraz więcej – w zmarszczkach,
ale łzy nie wydrążą śladów jak szemrzące tu strumyki,
bo radość zbyt wielka wznosi się
po krągłości jabłek, czerwieni buków,
łagodnym łukiem pagórków – w błękit.
Nawet gdy mgła przesłania dalsze szczyty...

Obracam twarz do słoneczników.
Formułuję słowa.

Gwoźnica 2012

Powracam

Powracam do Gwoźnicy krętymi drogami
przez Rzeszów gdzie były dom partii, kościół i centrum handlowe
okrażają wspólny plac płacząc ludzkie ścieżki,
a Wielkie Plakatowe Twarze radośnie reklamują przedmioty,
pod nimi ciągle nowi ludzie chodzą w nieznane.

Wije się Wisłok pod łukiem mostu:
z oddechu i łez moich przodków woda upływa.
A dalej wzgórze choć już bez krów: zmutowały w łaciate kartony?
Za to ludzie mieszkają wypasione domy.
Przeminęła galicyjska bida?

Ziemia uwypukla tu urodę lasów i łąk
Zimą, po stoku, w którym niegdyś oracz i koń pot i bruzdy zatapiali,
śmigam i kręcę po ratrakowym „sztruksiku”.

Jedynie jaśniejące śniegiem wzgórze
niczym coraz szybsze, kolejne obroty tęczy
nawracają czas.

Uwypuklają niebo i prawdę
w moich, jak wszystkich,
czarnych źrenicach,

otoczonych przodków mych
błękitem.

Tu, w Niebylcu

Bywali tu w jedynych butach i biedzie
ciągnąc troski o byt jak zwierzęta na targ.
Byli tu, nosili chałaty
i zanosili modły w bożnicy tuż obok kościoła,
(o rzut sercem dzwonu?)

Spotykali się tu na skrzyżowaniu pragnień:
kura za koszulę,
koń za pług,
buty za cielę,
miska za jabłka...
Szewcy i siewcy, oracze i krawcy
brudami w ziemi i ścięciem w płótnie znacząc swój czas.

Na skrzyżowaniu dróg bywali tu
ci już niebyli w splątaniu naszej pamięci.

Dziś z ostatnich chałup opada niebieski tynk,
mimo starych domów sadzą nowe róże.

W bibliotece – dawnym domu ludu Księgi
na nowych wciąż ludzi czekają w książkach słowa.
Czasem pomiędzy stronami, między słowami
zaschnięty jak krew rdzawy płatek róży.

Na skrzyżowaniu wzgórz
dalej kochają, marzą i płaczą
i cieszą się ludzie tworząc swój czas.

Na skrzyżowaniu chmur.

Emigranci

Ruszali
z zabitej pagórkami nieurodzajnej doliny
do Ameryki,
z bezdroży
za zbożem.

Za chlebem przez Hamburg, Antwerpię, Bremen
mniej znane im niż Jeruzalem
z ich drewnianego kościółka.

Sfalowany jak ziemia rodzinna ocean
kołysał,
błyskał jak łany zbóż na wietrze,

jak pustynia – przerażał.

Z nabranym ubogim dobytkiem dla mizernej pewności;
piętrzył się potem buro na brzegu Nowego Świata.
Oni czekali na selekcję na Ellis Island,
wśród nich mój dziad Józef.
Czy o atakujących ocean jak wezbrane fale ziemi
gmachach Njujorku
mówił memu ojcu
gdy powrócił na ojcowiznę?

Dziś moja córka wylatuje...
i o tym samym świecie ląduje
w San Francisco
(hiszpańscy zdobywcy nadali imię skromnego sługi temu miejscu).

Czy pokorni oracze nazwali jakiś skrawek tamtej ziemi
znanym im jak jabłoń koło chałupy
słowem?

Kwiecień w Gwoźnicy

Tu babka i dziadek wypatrywali nieba między wzgórzami:
niosło plon lub głód.
To miejsce widzę dziś w obłoku.
Białym i pachnącym namiętym pragnieniu
Przyszłości,
jak kwietny pyłek tak ulotnej,
że zapach mocniejszy od widzenia...
a późniejsza soczystość śliwek na języku trwalsza,
choć dopiero szorstkość pestek w ziemi utwierdzonych
zrodzi mocną nadzieję...

i widzę w tej chwili
– znaczę –
prawdę odsłoniętą obłokiem:
nie przemijania,
aż forsycja jak sam szczyt płomienia
rozjarzyła radość
nie-i-istnienia.

Przypis

nie jestem synem
więc nie przeszkadza mi być
tylko gwiazdką
w przypisie:
córka i dwie daty, z których drugiej nie znam

niech i jego prowadzi
(bo cóż „po” i „przed” w wieczności),
jak tych przez pustynię
doprowadziła...
i cóż z tego, że znikła

Przebiśniegi w Gwoźnicy

Tu:
jakby cmentarne kopce nabrzmiące ludźmi
nagle wzrosły w dookolne wzgórza,
wzdęły brzuchy martwym płodem.
Brzozy osiwiwały szronem w szarym świetle marcowym,
bo Ziemia zbyt pełna umarłych?
Jeszcze osiem cyfr niezatartych
z wątym myślnikiem, życiem pośrodku – świadczą.
Do czasu.

O Bycie? Czy tylko o byciu?

I znienna przebiśniegi z burej ziemi wybarwiły wiotką biel...
Oddały nam światło.

Znów Gwoźnica – 2015

Niektóre drzewa, podług gatunku
już samopłoną jesienią.

Rozległość falowań wzgórz ochrania przed przyziemnością horyzontu.
A płaskość płyty nagrobnej nie przygniata – łagodzi.

Na przestrzał czuję wszystkich istot trwanie.
No, po prostu tak.
Nasycana pewnością.

Czekam na znak?
Już nie muszę – wiem.

A jednak!:
w nagłym trzepotliwie-krzykliwym
podfrunięciu-zniknięciu
uleciała
złoto-ruda para bażantów.
Z lasu, jak z Arki
w nieskończoność przetrwania.

Zima w Gwoźnicy

Małgosi i Pawłowi

Z bieli i błękitu śniegu drzewa złoto oświecają na niebie.

Wcześniej.

Czernieją w kotlinach, tylko brzozy błyszczą wysokopiennie.

Przestrzeń.

Dzień jasny po widnokrąg się toczy.

Czy to uwypuklenie ziemi sprawia, że czuję:

istniejemy na trzeciej od Słońca planecie

najpiękniej osadzeni.

Zjednoczeni z tą gwiazdą jedyną, naszą.

W kręgu Słońca na wieczność

toczącego się w ciepłe na tym globie Życia.

Wśród ptasich śpiewów i kości wrzucanych do dołów,

już nie boją...

W kręgach ognisk koło pączków pękających wiosnami.

I pojęłam doskonałość kosmicznego

Ziemia-Słońce krążenia.

Mądrego.

A po nocy gwieździstej – gwoźnickiej

poranek następny – różowy.

Jeszcze księżyc: bladożółty guzik dzwonka

do nieba.

Opis cmentarza w Gwoźnicy zimą

Na wzgórzu, które lekko przyspiesza oddech:
grób.

Łoża mogił pod pierzynami śniegu:

prawdziwie brzmi: "na wieczny odpoczynek".

Zapadłe w biel znicze nikły płomyk

dobywają z głębin.

Ślady w świeżym śniegu odcisnięte onegdaj

przez innych ludzi wśród mogił – głębokie.

Nasze, w już zmarzniętym – takie płytkie

przecinane strzałkami sarnimi.

Pod powietrzem powierzchniowy śnieżnie cmentarz.

Nie dociekam. Nie drążę.

Wiem, że pędząc wokół Słońca Ziemia zrzuci

gwiazdki z nieba spadłe.

Spłyną w strumień, hen w ocean.

Ci pod spodem?



Zdzisława Górka

Fortissimo wspomnień

Ucie Przyboś

Po latach szczęśliwych, warszawskich,
paryskich można
iść ścieżkami Gwoźnicy minionej
i odszukać wśród zbóż zebranych
ciągle żywy zasiew słowa

Z zawodzenia wiatru na wzgórzach
wyłuskać krople dźwięków
z czerwieni jarzębiny wiersz utkać
na nowo i obraz

Deszcz zamienić westchnieniem
w akord znajomego fortepianu ojca
i delikatnego śpiewu dziecka

Trwa ten dźwięk zwielokrotniony,
uniesiony na zawsze wysoko jak
Katedra Notre Dame
zastygła w gotyku „równaniem serca”

Organami brzmi do dziś
fortissimo wspomnień
i nieprzerwanej obecności uczuć

*Wiersz z nagrodzonego Grand Prix
zestawu 10 wierszy w ogólnopolskim XX
Konkursie „Dać świadectwo” Śródmiejskiego
Ośrodka Kultury, Kraków 2012.*

*W 2012 roku Katedra Notre Dame stała z
gotycką godnością w swoim pięknie.*

Śladami ojca

Jesienią cichnie Gwoźnica
Pola i ugory poważnieją w sepii
wyschniętych traw
Tylko brzozy jasnym
płomieniem wspomnień
otaczają widnokraj
Słowa oddane światu na własność
wracają mocnym akcentem pamięci
wczesną wiosną i w pełni jesieni
Córka poety odkrywa
zaklęty w wierszu krajobraz
i szept traw
Wraca do pierwszych ścieżek i dróg
z których ojciec odlatywał
w świat wiedzy – tworząc
Chciał spocząć „śród oraczy”
On - konstruktor słów
niepowtórzonych
Ona tka wyobraźnią obraz
i ocenia świat wierszem
mocno niespokojnym

Strzyżów, 14.11.2011.

Andante z jesienią w Gwoźnicy

Na grzebieniu horyzontu i lat
wiatr pogrywa tęsknie
Przekorne buki nie zrzucają
rudych czupryn
świecą na skraju niebieskiej głębi
czerwonym zachodem
Pobłyskują miką tłuste skiby

z wdzięczności oraczom

Głóg w oddali kroplami owocu
odmierza żal
Cisza liści i ptaków zdumiewa
Modrzewie żółkną niestrudzenie
wyścielając herbaciane ścieżki
wzorem igieł

Pomiędzy srebrzyste buki
i brzoź niewinność wkrada się
przebłysk amarantowego słońca
które solarny poeta – zostawił
w wierszach

Powidok od wzgórz Gwoźnicy
niesie moc słów spiżowych
w marmurze
zachowanych na wieczność ksiąg
wiejskiego cmentarza
i niezmiennego opadania liści

16.11.2014

Nad Gwoźnicą

*116 rocznica urodzin Juliana Przybosa
- 5.03.2017*

Nad Gwoźnicą niebo smutkiem
jednolite, z nieodkrytą tajemnicą
Woda znakiem życia rosi rżęsiście
nie gasząc płonących zniczy

Patrę, obraz ziemi i wiersz
chciał unieść w źrenicach zachwytu
w uznaną wąpiący wieczność
urodzony do pluga
z nadmiaru ziemi zostałem poetą

Granitowa płyta i pociemniały
mosiądz liter unoszą strofy wierszy
ponad granice poznania
Na kawałku ojcowizny wiersz
najlepiej się udał

Pod kaplicą rodzice spoczęli
To więcej niż słowo znaczy
Syn Julian – pilot metafor
chciał spocząć *śród oraczy*

6.03.2017

*Na kawałku ojcowizny wiersz najlepiej się udał
Julian Przyboś*

Marcowy dzień

Niebo nad Gwoźnicą ołowiem zawisło
tajemnicy pełne
Nosicielka życia – spadała z chmur
rozważnie, rytmicznie, nieustająco

W nieodległej dali ciemniała
przymglona Patra, ta sama, którą
w wiecznym zadumaniu chciał
widzieć poeta

Tu gdzie przyszedł na świat,
poznawszy życie i jego tajemnice
spocząć chciał z własnej woli
śród oraczy

Mosiądz prostych liter na granicie
zamyka przestrzeń, którą zawarł
poeta w wersach mocniejszych od czasu

*Gwoźnica, 6.03.2017,
116 rocznica urodzin Juliana Przybosia*

Mieczysław A. Łyp

Fantazja polska

Droga Uto
O – wypadło i chciało na przyboś szukać Pani
Pani odjechała za swoim przeznaczeniem
Tatę wołaliśmy razem z dziećmi w szkole
On powrócił tu
do słońca ze wzgórz Gwoźnicy
Sołtys odjechał
Miejscowy wójt
mozolnie układa kamyki pamięci

Wiatr popycha toczy targa
przejrzysty widnokrąg
W dolinach i w tartaku dźwięczą onomatopeje
W jesiennym ale pełnym jeszcze błękitu przestworze
kwitną metafory końskie łby mgławice
szukają miast maszyn mas
oficyn zwrotnic linii gwaru
oberka Naprawy Paryża Olimpu

Tabuny młodych poetów
ciągle szukają sensu poetyckiego
niepotrzebnie uciekając od sensu życia

Gwoźnica – Rzeszów, 6.10.2010 r.

Dziedzictwo

Pamięci Juliana Przybosia

Kartki z Gwoźnicy uniwersyteckie księgi
obłoki otwarte marzenia
pisane niebieskimi widnokręgami
słowa oprawione w pragnienia
w lęk i w zdziwienie pierwsze
Odgłosy walczącego Lwowa niepokój matki
Odgłosy walczącej Warszawy cyniczna cisza
Paryża i Londynu

Nad świętym cmentarnym wzniesieniem
unoszą się tamte zdarzenia
fragmenty płynącej wciąż wieczności
odległe wołania
coraz bardziej zamazane imiona

Wzgórza płoną południową jasnością
i Twoimi złotymi wersami
szumią
szumem proszą o pamięć spełnienie

Zapatrzeni w odchodzące szybko lato
w rozżarzone jeszcze sierpniem pola
układamy nowe wiersze nowe programy
odkrywamy bliskość

Warto pragnieniami zapisywać białe kartki

Rzeszów, 15.10.2010 r.

Powidok

W połowie maja Uta biegła do ojca
po białych kalinach po białych widnokręgach
po rozkwitających w słońcu metaforach
I ojcu chyliła nowy błękit Patry
i wzgórze zaganiała jak gęsi
choć to nie jej dzieciństwo było pastusze

- Halo! Hola! Hololo
Holo !Halo! Zielolo
Halo! To Uta tutaj,

mówitu Basia- Uta.
A tam Guskaj?
Zapukaj tu, zastutaj!

A tu tak
i ludzie inni
i sklepienia nieba inne niż wtedy
gdy losowi można było bluźnić
Dziś głos ojca jeszcze raz spina
zachwyt nad katedrą Norte Dame
z bielą podkarpackiej tarniny

Obnażone piękno ciągle drży
Wszechobecne słowo poety żyje
Zastutaj!

Rzeszów-Gwoźnica, 29.05.2011

W solarnym kręgu

*Władysławowi Przybosiowi
pomysłodawcy i fundatorowi
obelisku Juliana Przybosia*

Stoję do dziś w tej wiośnie
Widzę wieś uczeptioną wzgórz
Odsłaniam widoki na pagóry
Samotna wierzba na wielkiej łące
na nowo pilnuje czasu i przestrzeni
Łąka jak paryski plac – piękna kusząca
Nie słyszać jednak rżenia rozwianej kobyły
– tylko jak dawniej
„ustawiczne wybuchy zieleni”
i ustawiczny szum zielonych dębów
One powinny cię pamiętać...
Medalion na postumencie
jak dysk niesie jasność twojej twarzy
w wieczność świata i słońca
Nie pomyliłeś się kiedy pisałeś
do brata Władka na wieś
„tylko ty mi dobrze z oczu patrzysz”
Władek też się nie pomylił kiedy rył ci słowa
ziemią gwiezdnie i ornie pojętą
Ziemi kłaniam się waszym niebem

Rzeszów-Gwoźnica, 18.06.2012 r.

Dzień powrotny

Z nadrzecznych czarnych jeszcze
umazanych zimnem i wilgocią badyli
skowronek
zaklina wiosenne tchnienie dnia

Ciesz się że przyjechałem
odwiedzić wielkiego poetę
i słuchać recytacji jego wierszy

U Przybosiów dom zamknięty
ale okno otwarte
choć ziąb i mroźna mgła

Pewnie poszli szukać Juliana:
- lubił skrzydła Pegaza stroić
w płonące widnokreśli
i metafory rozkwitające katedrami

Słońce ze wzgórz Gwoźnicy
dzisiaj
jaśniej tylko w słowach wiersza
i w oczach dzieci
które schodząc ze stoków
niosą ze sobą słoneczność
Przybosiowych pagórów
i z ostatnich wakacji
i z wierszy zebranych

Przed cmentarnym wzgórzem
w pobliżu rozstajnych dróg
tartak huczy martwym szumem lasu
Słowo drzewo odarte z zieleni
piły rytmicznie tną wzdłuż
- wychodzą brusy
o jasnych słojach i dniach
Ani śladu łkania słowika

Świat nie jest, świat się wiecznie zaczyna

6. 03. 2014 r.

Z podróży do Gwoźnicy

Z nadmiaru słońca
wzgórz widnokreśli i zieleni
został poetą i władcą słowa

Chciał spocząć nie w Czarnym Ogrodzie
a na Słonecznej Wysokości

Wiedział że tu słońce słoneczko słońko
byłoby z nim
w głębinach i na wysokościach
a skrzydlaty Pegaz
wiecznie by mu rozsnawał
szkarłat buków w jarach i dolinach

Wiedział też że wtedy
byłby w królestwie kolorów Uty
Jaremiarki Strzemińskiego Zabłyszczca
a nade wszystko van Gogha

Jego Gwoźnica to zielona wieś
uczepiona nieba
i rozrzucona na pagórkach
w cztery strony świata

Zakłeta na płótnach malarza
w orszaki rozśpiewanych
ciągle wspinających się drzew
gęstwin duktów zagubionych ścieżek
jasnych pełzających stoków miedz
zagonów metafor olśnień
śpiewów skowrończych gwizdzącego słowika
białych tarnin
i śladów Matki dźwigającej koromysła

Rzeszów-Gwoźnica, 11.11.2014 r.

Dyptyk gwoźnicki. Część I

Wiosna 2020

W 119. rocznicę urodzin Juliana Przybosia

W kryształach powietrza
złocistość słoneczność błękitność
jak w obrazach van Gogha
wyznaczały
urok mapy pogody
mijającego właśnie południa
mijającej właśnie chwili

Dzień wydźwignięty światłem
jak biała katedra Notre Dame
białymi łukami kamienia

Zawieszeni
na wysokości wdziałowstąpienia
na wysokości
słońca ze wzgórz Gwoźnicy
i śpiewu słowika
światłem

różą szeptem
pochyleniem
i świętym słowem
próbowaliśmy
zdjąć ze wzgórza
zastygłą nicość

Chłód zmierzchu
nieubłaganie
przywołał kolejną noc

Gwoźnica - Rzeszów, 5.03.2020 r.

Dyptyk gwoźnicki. Część II

Gwoźnica 2020

W 119. rocznicę urodzin Juliana Przybosia

W dolinie
potok toczy jasną wieś
i jasny widnokrąg

Nizej
w zakolach rozlewiska
w zakolach bagiennej łąki
butwieją Twoje przerośnięte
programy listy zapisy
W głuchym milczeniu
wędrownie kruki rozdziobują Twoje Imię

Gwoźnica - Rzeszów, 5.03.2020 r.

Maria Stefanik

Pamięć

Pamięci poety Juliana Przybosia

Budzi mnie pierwsza
pamięć istoty
u węgła chałupy,
ojców oraczy,
nieba z modlitwą zórz
biorytm życia -
mój czas.

Sonet dzieciństwa raj
leszczyny w zaroślach,
potok klarowny
i fujarki ton

w dźwiękach przekazu.

Radość przestrzeni
ponad horyzont,
ostry kamień
z wiarą w kult
i pierwszy dziecinny wiersz:
Poemat o nocy.

W tej ziemi tęsknocie.

(4 III 2015)

Poeta

Pamięci Juliana Przybosia

Z odwagą polemiki
metafory, emocji, dźwięku, obrazu
treść narodowa
po lirykę ludową -
poematy słów
z wiarą w siebie
codziennie innego.

Z niechęcią do bierności
ciągle wyżej
śladem kilku swoich żywotów,
pozostawił niezależną spuściznę,
gdy nas zabraknie.

Pozostał wolnym
w części swojej ziemi -
rodzinnej Gwoźnicy
ciągle otwartej w poezji.

(23 III 2016)

Natchnieni Gwoźnicą

Dla poety Juliana Przybosia
i malarza Zygmunta Zabłyszczca

Z przydziału losu:
natchnieni Swoją Gwoźnicą
jako poeci: słowa i pędzla
z miłością muzy, w opiece Apolla,
znajdują dożywotnie tu
swoje „Miejsce na ziemi” 1/.

Na glebie Pogórza
niewdzięcznej dla rodzin,

ze ścieżką kamienistych wąwozów,
gdzie radością oczu
falowane leśne pagórki
w promieniach pełnego słońca,
które posiada tu wybraną krainę
i rozległy horyzont,
aby darować talent.

Dla jednego: metafory
wysać z piersią matki,
drugiemu: tęczę i oko
wybrać jako dojrzały...

(7 VII 2019)

1/. J. Przyboś, 2 tom poezji z lat: 1922 – 1944. Łódź 1945.

Jabłoneczka

Pamięci poety Juliana Przybosia

Na kartach tej antologii
nie zarzuca jabłonka welonu wiosennego,
nie zbiera jesień kosza urodzaju -
lecz pulsuje muzyka taniec
przy pieśniach ludu.

W oddechu z naturą
doznania obrzędy i zaklęcia,
wiejskie rymowanki
ożywione pamięcią folkloru
rodzinnej ziemi.

Podróżą dzieciństwa
do rolniczych dolin,
w dozgonnej więzi
z pogórzańskimi krajobrazami
melodią lipowej fujarki nad rzeką.

Uwiecznionej talentem wsi,
który zanika.

(14 IX 2020)

Bogdan Stangrodzki

Nad grobem Juliana Przybosia

*Chichot Chybione słowa Gdzie język
Gdzie podniebienie
Szum liści Widzenie przez mgłę...*

Istnienie tylko echem

*Chodząc na palcach milczenia
rozwiązałeś moje równanie serca
budząc miłość do wszystkich ludzi*

*Boską cnotą
odłożyłeś na bok mój obłok niewiary
ciszą przeistaczając
pół siły w siłę*

*Z habitatu leśnego storczyka
starodrzewnego
widzianego oczami Matki
wyprowadziłeś mi Raj - idyllę samotności
zapach we własnej osobie*

Stefan Żarów

Międzysłowie

Pamięci Juliana Przybosa

Patria
światło Gwoźnicy
energetycznie przenika przestrzeń
wyzwala ekspresję
wypełnia laboratorium języka

skondensowane obrazy cieni
rozbłysków aluzji

wizja poezji
abstrakcyjność zdarzeń
codzienna wędrówka *pod strażą witraży*
twoich
moich
świtach przebudzenia

czerwień mieni się z rudością blasku
nikłe promienie dopalają codzienność
oczy nadal skierowane na marzenia
wewnętrzną ekspresję
emanację słów

z cyklu Dysocjacja, 1979 r.